

Monika Świerkosz

Kobiety i płęć
modernistycznego miasta
(O książce Agnieszki Daukszy
Kobiety na drodze)

Abstract

Women and the gender of the modern city

This article is a review of the book *Women on the Road. The experience of the public sphere in literature at the turn of 19th and 20th century* by Agnieszka Dauksza. The book itself is an attempt at reconstructing and interpreting literary images of women's experience of space in modern times. The most important context of the author's analysis are transformations within the public and private spheres caused by the processes of modernization of the cities on the one hand, and emancipation of women on the other hand. The article refers to and discusses the crucial figures of female experience of the city frequently used in cultural and gender studies, namely: the figure of flâneuse, prostitute, house-wife and consumer. The review also touches upon the question of the modernist literary tradition and canon in order to point at the hidden „gender of modernity” and history of literature.

Słowa kluczowe: przestrzeń publiczna/prywatna, miasto, nowoczesność, płęć, emancypacja
Keywords: public/private space, city, modernity, gender, emancipation

W jednej z początkowych scen *Marty* tytułowa bohaterka już po śmierci męża wychodzi wieczorem na ulice miasta, żeby kupić jedzenie dla siebie i córki. Ta prosta z pozoru czynność przerasta jednak możliwości kobiety zmuszonej do opuszczenia bezpiecznej przestrzeni domu. Marta jest wyraźnie zdezorientowana – nie tylko nie wie, gdzie znajduje się sklep, i wstydzi się o to zapytać, lecz także czuje się przytłoczona nadmiarem miejskich bodźców. Idąc z trudem po śliskim chodniku, zmagając się z jesiennym wiatrem, otoczona

tłumem ludzi, ma wrażenie, jakby znalazła się na obcej, nieprzyjaznej jej ziemi. Wreszcie – w reakcji na zaczepkę mężczyzny, biorącego ją na prostytutkę – ucieka z ulicy, chroniąc się przed spojrzeciami innych w ciemnym wnętrzu kamienicy.

Ów metaforyczny obraz streszcza niejako złożoność poruszonego przez Orzeszkową problemu emancypacji, który dotyczył przede wszystkim kwestii symbolicznego i jednocześnie materialnego (fizycznego) wykluczenia kobiet ze sfery publicznej. Trafność socjologicznych intuicji pisarki, które w drugiej połowie XIX wieku kazały jej patrzeć na „upośledzenie” społeczne kobiet przez pryzmat przestrzeni, potwierdziły najdobitniej wieloletnie badania historyczne prowadzone przez zespół Anny Żarnowskiej. Rzeczywiście, emancypacja wiązała się nie tylko z wymuszonymi historycznie przemianami wzorców ról społecznych mężczyzn i kobiet, ale przede wszystkim z koniecznością redefinicji pojęcia przestrzeni – zarówno prywatnej, jak i publicznej. Ten sposób myślenia o emancypacji jako „rewolucji przestrzennej”, który bierze się z przyjęcia perspektywy społeczno-historycznej, wydaje się wciąż za słabo obecny w pracach historycznoliterackich, pomijających często fizyczny aspekt przekraczania przez kobiety kulturowych granic. Stąd też książka Agnieszki Daukszy *Kobiety na drodze. Doświadczenie przestrzeni publicznej w literaturze XIX i XX wieku*¹ stanowi interesującą próbę zbadania genderowych kodów wpisanych w przestrzeń modernistycznego miasta, a przez to przywrócenia pojęciu „przestrzeni” materialnej widzialności w tekście.

Sam tytuł książki nawiązuje bezpośrednio do powieści Bogusława Kuczyńskiego z roku 1935, opowiadającej dzieje młodego mężczyzny porzucającego dom i rodzinę dla samotnej tułaczki po świecie, przerywanej przygodnymi, przypadkowymi i krótkotrwałymi kontaktami z ludźmi (zwłaszcza zaś „przydrożnymi” kobietami włóczęgami). Ten intertekstualny zabieg ma tutaj charakter rewindykacyjny – tak jak modernistyczny pisarz przewrotnie pokazał negatywne wyobcowanie mężczyzny w sferze prywatnej, tak też Agnieszka Dauksza koncentruje się na problematycznej obecności kobiet w sferze publicznej. Mając świadomość istnienia genderowych norm wyznaczających granice męskich i kobiecych przestrzeni w realiach dziewiętnastowiecznego miasta (i kultury), autorka *Kobiet na drodze* próbuje jednocześnie je zakwestionować. Po pierwsze – przypominając o historycznym i kulturowym kontekście ustanowienia rozdziału sfery prywatnej i publicznej. Jeśli bowiem opozycja ta zrodziła się w wyniku postępującej industrializacji społeczeństwa oraz odpowiadającego mu podziału pracy, to znaczy, że nie jest (i nie była) ani odwieczna, ani naturalna, ani niepodważalna. Po drugie zaś – nie godząc się na redukcjonizm badawczy, w myśl którego doświadczenie przestrzenne kobiet realizowało się wyłącznie w sferze prywatnej, zaś mężczyzn – w sferze publicznej. Dlatego pierwszy i ostatni rozdział książki Daukszy pokazują

¹ A. Dauksza, *Kobiety na drodze. Doświadczenie przestrzeni publicznej w literaturze XIX i XX wieku*, Kraków 2013. Cytaty z tej książki lokalizuję bezpośrednio w tekście, podając w nawiasie numer strony.

dom z perspektywy zarówno opresjonowanej kobiecości, jak i męskości. Ani kobiety, ani mężczyźni nie żyli przecież w całkowitej „przestrzennej” izolacji, musieli przełamywać narzucane społecznie normy zachowań i, co dla autorki szczególnie istotne, byli w podobnym stopniu (choć z pewnością inaczej), emocjonalnie zaangażowani w przeżywanie swoich egzystencjalnych przestrzeni. Ten afektywny aspekt doświadczenia nowoczesności wydaje się w książce ważnym tropem na drodze do pokazania „nieszczelności” genderowych granic przestrzeni i tożsamości.

Najważniejszym kontekstem dla procesu emancypacji kobiet są tu przemiany związane z intensywnie modernizującymi się na przełomie XIX i XX wieku miastami. Agnieszka Dauksza trafnie wskazuje jednak na istotne pęknięcie projektu modernistycznego – z jednej strony bowiem ówczesna Europa wchodzi w erę przyspieszonego postępu technologicznego i cywilizacyjnego, z drugiej – powstająca właśnie wspólnota tożsamościowa konstituuje się na podstawie tradycyjnych, czy wręcz anachronicznych wzorców relacji międzyludzkich (i przestrzennych). Idąc za Jamesem Frazerem, Dauksza porównuje wręcz mentalność dziewiętnastowiecznych społeczeństw europejskich do tej, panującej w kulturach prymitywnych wraz z kluczową dla ich systemu wartości opozycją czystości i brudu, wyznaczającą – w ramach mieszczańskiej etyki – granicę między prywatnym i publicznym. W obowiązującym przez długie lata „tabu prywatności”, które obnażyła i skrytykowała Gabriela Zapolska, streszcza się ów paradoks (nienowoczesnej) nowoczesności.

Z jednej strony autorka *Kobiet na drodze* odkrywa ambiwalentny wpływ procesów modernizacyjnych na emancypację, z drugiej – zadaje pytanie o płeć samego modernizmu, o to, czy tocząca się od połowy wieku XIX walka kobiet o prawo do współtworzenia przestrzeni publicznej – również tej literackiej – w jakikolwiek sposób zmieniła kierunki kształtującego się równolegle nurtu modernistycznego? W Polsce pytanie to stawiała w swoich pracach m.in. Maria Podraza-Kwiatkowska, mówiąc o (zwykle) destruktywnym wpływie na piszące kobiety mizoginicznego dziedzictwa modernizmu – i filozoficznego (Schopenhauer, Nietzsche, Weininger), i literackiego (Strindberg, Przybyszewski). Na zachodzie amerykańskie badaczki Susan Gubar i Sandra Gilbert w *No Man's Land* zasugerowały wprost, że być może na zjawisko modernistycznej awangardy – z jej niechęcią wobec konwencji realistycznych, zamiłowaniem do językowego eksperymentatorstwa czy formalizmu – powinniśmy spojrzeć jako na próbę obrony męskiej, uprzywilejowanej, hermetycznej kultury literackiej przed inwazją „barbarzyńskiej”, zanieczyszczającej kanon twórczości kobiet? Agnieszka Dauksza daleka jest co prawda od tak radykalnie politycznej interpretacji języka, poetyki czy tradycji literackiej, jednak przywołując enigmatyczną postać Mili Elin, wydaje się i ona sugerować istnienie opisanego przez feministki napięcia między płcią, przestrzenią a literaturą nowoczesną.

Mila Elin – przez Daukszę nazwana „enigmą awangardy”, przez Iwaszkiewicza „najsmutniejszą bajką naszej poezji” – była poetką, związaną z gru-

pą Meteor, która jako uczennica i pokrewna dusza Tadeusza Peipera zabłysła niczym meteor, po czym równie szybko zgasła, znikając z mapy literackiej międzywojnia. Na wszelkie próby włączenia jej w literacki krwioobieg, awangardyści reagowali gniewem i złośliwą pogardą: „Któż Wam wepchnął tę babinę?” – pytał Julian Przyboś, „Po co ta Elinówna? To bezbarwne, bezkrwiste, bezgenitalne wiersze!” – pomstował Jan Brzękowski (s. 16). Zostawiła po sobie szesnaście utworów poetyckich, kilka ilustracji, sześć listów, dwa eseje – w pamięci pisarzy czy krytyków nie pozostał po nich nawet ślad. Teksty Elin to opis doświadczenia osamotnienia, niekończącego się oczekiwania na spotkanie z kimś, kto jest wspomnieniem, to świadectwo tragicznego zakleszczenia podmiotu w przestrzeni prywatnej. Czy zarzucana jej wierszom „bezgenitalność” („nie-męskość”, „nijakość” jak interpretuje to Dauksza) ma swoje źródła we wcześniejszym unieważnieniu (kobiecego) doświadczenia świata ich autorki? Czy może problem szczególnej anty-recepcji twórczości Elin wiązał się bardziej z kwestią formy – tego, w jaki sposób poetka wyrażała w języku swoje przeżycia? Co jest tu przyczyną, a co skutkiem i jak do tego mają się normy oceny dzieła literackiego, hierarchie, systemy wartości, wreszcie cała tradycja modernistyczna, która – włączając w nią wysoki modernizm – w Polsce stworzyła wzorzec arcydzieła? Czy naprawdę możemy dziś nadal wierzyć w uniwersalność, obiektywność, ponadczasowość modernizmu? Wielka szkoda, że te najważniejsze i najtrudniejsze do oceny historycznoliterackiej pytania postawione w kontekście genderowej rewizji tradycji pisarskiej, pojawiają się w książce jakby na marginesie i jakby mimochodem – gdy tymczasem znaleźć je można ukryte w samym centrum projektów literackich pisarek modernistycznych – nie tylko Elin, ale również Zapolskiej, Nałkowskiej, Komornickiej czy Vogel.

Nieprzypadkowe jest przecież to, że w zakończeniu rozdziału pierwszego, który porusza problem opresyjności szczelnie izolowanej przestrzeni domu/więzienia, oraz na początku rozdziału drugiego, będącego zapisem doświadczenia „wychodzenia z prywatności” – spotykają się Maria Komornicka i Zofia Nałkowska. Te dwie modernistyczne pisarki podjęły dialog z mizoginiczną tradycją filozoficzną i literacką, która kobietę umiejscowiła wyłącznie w mrocznej sferze natury, instynktów, reprodukcji, afektów. Chodziło im w gruncie rzeczy o to samo: o uznanie ich talentów pisarskich (podmiotowości twórczej), o wejście w obszar kultury literackiej i tym samym przewycięzenie narzucanego kobietom przymusu pozostania w przestrzeni domowej/natury – chociaż przyjęły odmienne strategie wyrażania swego buntu. Autorka *Biesów* – chciała zamazać znak własnej płci w geście mimikry, autorka *Domu kobiet* – wolała manifestować różnicę seksualną. Jak doskonale wiemy, w planie biograficznym transgresja Komornickiej/Piotra Własta uczyniła z niej „wariatkę zamkniętą na strychu” – by użyć nośnej metafory Gubar i Gilbert. Ale znowu, jak owo naruszenie genderowego kodu przestrzeni (kobiety odmieńca wkraczającej/-ego wówczas w obszar „męsko” zdefiniowanej kultury literackiej) ma się do długo niepodejmowanej (a i dziś problematycznej) recepcji

twórczości poetki? I dlaczego również modernistyczny dorobek Nałkowskiej, zawierający ślady jej najostrejszej walki o prawo wejścia i wypowiedzania się w przestrzeni publicznej, jest oceniany przez historyków raczej nisko? To pytania, które znów wymagałyby od autorki *Kobiet na drodze* bardziej rewizjonistycznego spojrzenia na historię literatury i modernizmu jako pewnego konceptu kulturowego. Zamiast takiego syntetyzującego ujęcia Agnieszka Dauksza proponuje kulturowe interpretacje tekstów polskich i zagranicznych, zarówno przedwojennych, jak i międzywojennych, zróżnicowanych gatunkowo i stylistycznie. Przy wszystkich plusach i minusach takiej lektury, warto szczególnie docenić interesujące, bo uwikłane w recepcyjne głosy odczytanie emancypacyjnego i anty-emancypacyjnego jednocześnie dramatu Nałkowskiej *Dom kobiet* (1930), analizę wciąż słabo znanej poezji Debory Vogel i pojawiającej się w niej figury manekina czy też interpretację powieści Zoli *Wszystko dla Pań* w kontekście rodzącego się fenomenu domów handlowych.

Ten rodzaj lektury, który prezentuje w *Kobietach na drodze* Agnieszka Dauksza, wynika częściowo z wyboru kontekstu badawczego – są nim nie tylko wspomniane historyczne procesy modernizacyjne czy emancypacyjne i związane z nimi przemiany wzorców kulturowych, lecz także teoretyczne dyskusje dotyczące określonych pojęć, wyrażających doświadczenie nowoczesności. Jednym z nich jest figura *flâneuse* – żeńskiej odpowiedniczki miejskiego włóczęgi *flâneura*, której fakt istnienia (bądź nie) w przestrzeni modernistycznego miasta elektryzował teoretyków i teoretyczki kultury przez wiele lat. Autorka *Kobiet na drodze* nie bierze na szczęście w próbę streszczenia historii tego długiego sporu, odnosi się jednak do kluczowego dla feminizmu tekstu Janet Wolff (*The Invisible Flâneuse. Women and the Literature of Modernity*, 1985). Amerykańska badaczka przekonywała w nim, że doświadczenie kobiecej *flânerie* w realiach modernistycznego *polis* nigdy nie było możliwe z powodu androcentrycznej konstrukcji samej przestrzeni publicznej, czyniącej obecność kobiet na ulicach miast jednocześnie hiperwidzialną (z perspektywy ówczesnych obserwatorów) i niewidoczną (z perspektywy dzisiejszych historyków). Jeśli istotą miejskiej włóczęgi – według Waltera Benjamina czy Charles’a Baudelaire’a – było zachowanie przez przemierzający się podmiot anonimowości oraz zdobycie władzy nad ulicą, która stała się metaforycznym „domem”, to czy kobietom ów przywilej „transparentnej mobilności” był w ogóle dany? Tym bardziej że przecież policja – nie tylko w Polsce – miała prawo (jeszcze w XX wieku) każdą kobietę samotnie przechadzającą się po mieście aresztować pod zarzutem uprawiania prostytutki, o czym pisały Komornicka czy Woolf.

Agnieszka Dauksza polemizuje jednak ze stanowiskiem Janet Wolff. Po pierwsze dlatego, że również w przypadku *flâneura* pełną swobodę i komfort wtapienia się w tłum należy uznać raczej za fikcyjną, życzeniową reprezentację męskiego doświadczenia niż samo doświadczenie – a nikomu nie przychodzi do głowy kwestionować na tej podstawie historycznego faktu obecności mężczyzn w przestrzeni publicznej. Po drugie zaś – Dauksza przypomina, że

aby odpowiedzieć na pytanie, czy kobiety istotnie zostały wykluczone z pełnoprawnego dostępu do miasta, należy zwrócić baczniejszą uwagę na problem „klasowości”. Od wieków przecież tysiące kobiet w niezauważalny (być może tylko dla części historyków) i niebudzący większych kontrowersji społecznych sposób były obecne w przestrzeni miast jako przekupki, kwiaciarki, robotnice, ale też nauczycielki czy kobiety pióra, zmuszone lub chcące samodzielnie zarabiać na swoje utrzymanie. Powołując się na przemierzające ulice bohaterki prozy Woolf czy Colette, Dauksza zadaje pytanie o rzeczywiste nieistnienie kobiecej odmiany miejskiej włóczęgi.

Zgadając się z powyższymi argumentami, trudno jednak zaakceptować ostateczne wnioski autorki mówiące o „w gruncie rzeczy pozornej «niewidzialności»” (s. 72) kobiet zarówno w przestrzeni nowoczesnego miasta, jak i modernistycznego tekstu. Przede wszystkim warto byłoby zwrócić uwagę na trudne w języku polskim, ale jednak możliwe, semantyczne rozróżnienie między „niewidocznością” (cechą obiektu rejestrowaną okiem patrzącego) i „niewidzialnością” (będącą cechą podmiotu/przedmiotu nie zaś tego, który patrzy). Z tej perspektywy można pokusić się o generalne stwierdzenia, że w realiach modernistycznego miasta/tekstu przemierzająca ulicę kobieta nie mogła być „niewidzialna”, choć mogła chwilowo zostać niezauważona („niewidoczna”). To o tej formie ograniczonej akceptacji dla obecności kobiet (zwłaszcza z klasy średniej), której nie można było wytłumaczyć względami praktycznymi: ani ekonomią (jak w przypadku robotnic, handlarek), ani higieną społeczną (jak w przypadku prostytutek) – pisały i Maria Komornicka, i Janet Wolff. Ponadto ta ostatnia zgodziłaby się całkowicie z Agnieszką Daukszą, że w nowoczesnej literaturze można odkryć ślady pozytywnego doświadczenia miasta przez kobiety, ale być może w zupełnie innych miejscach, niż te, które odwiedzałyby *flâneur* – w zakładach rzemieślniczych, pralniach, na placach targowych czy w kinach, ale też we wnętrzach kamienic, w podwórzach czy ogrodach. W końcu miasta to nie tylko ulice, kawiarnie czy urzędy, ale również domy z ich przestrzenią prywatną.

W tym procesie przywracania kobiet na literackie mapy modernistycznych miast kluczową rolę – zdaniem Daukszy – może odegrać ciało. Sensualno-percepcyjny wymiar kobiecego doświadczenia przestrzeni, który wiąże się z odkrywaniem wzrokowej przyjemności płynącej z miejskiego życia oraz afirmacji własnej cielesno-duchowej wolności, ujawnia się w tekstach poetyckich Debory Vogel czy prozie Virginii Woolf. Jednak zdecydowana większość przytaczanych w *Kobietach na drodze* fragmentów czy to literatury fikcjonalnej, czy autobiograficznej świadczy o towarzyszącym kobiecym inicjacjiom w miasto ogromnym poziomie lęku przed krytycznym, oceniającym spojrzeniem innych – z jednej strony, i o poczuciu wstępu przed miastem, jego brudem, mechanicznością, masowością – z drugiej.

Problem wyzwalania się kobiet spod nadzorującej i karzącej władzy męskiego spojrzenia, a także przyznania sobie prawa do odwzajemniania cudzego wzroku czy wręcz zawłaszczania przestrzeni stoi w samym centrum poru-

szanej w książce tematyki miasta. Agnieszka Dauksza próbuje odpowiedzieć na pytanie, czy figury prostytutki oraz konsumentki – w których modernišci widzieli jedyne reprezentacje kobiecego (pozytywnego) doświadczenia przestrzeni publicznej – w literaturze zachowują swój emancypacyjny potencjał. Co ciekawe – jeśli się weźmie pod uwagę zaproponowany przez autorkę materiał literacki – to przede wszystkim w tekstach mężczyzn (Kadena-Bandrowskiego, Żeromskiego, Srokowskiego, Kuczyńskiego) pojawia się postać „niezależnej prostytutki” – kobiety upadłej moralnie, która uwolniła się z więzów tradycyjnej rodziny, by odzyskać władzę nad swoim życiem. Zaskakujące jest dla mnie nie tylko pominięcie tego faktu w interpretacji, lecz także uznanie figury „świętej jawnoгрzesznicy” za obraz „złożonej tożsamości «kobiety zupełnej»” i *novum* w literaturze (s. 100). W tej części książki, która koncentruje się na relacji między przestrzenią a seksualnością, najsilniej można odczuć brak odniesienia do tekstów stanowiących polską klasykę literatury kobiecej: *Dziewcząt z Nowolipek* Poli Gojawiczyńskiej czy *Cudzoziemki* Marii Kuncewiczowej.

W o wiele bardziej przenikliwy sposób autorka *Kobiet na drodze* analizuje relację między emancypacją kobiet a kapitalistycznym rynkiem, rodzącym się w realiach modernizujących się metropolii. Zwracając uwagę na subwersyjny potencjał kobiecego konsumeryzmu i postrzegając wczesne formy przedsiębiorczości kobiet jako przejawy ich dążenia do niezależności, Dauksza podważa potoczne przekonanie, że to sama ekonomia czyni kobiety obiektami/towarami w bezwzględnym świecie męskich transakcji. Podążając tropem Virginii Woolf, w miejskich przestrzeniach handlowych dostrzega ona miejsca zdeponowania wielu przemilczanych mikrohistorii. Opowieści kwiaciarek, sprzedawczyń zapalek, pań sklepowych byłyby historiami o trudach i małych zwycięstwach kobiecej egzystencji, o sile, determinacji i pomysłowości pokoleń kobiet – przede wszystkim jednak byłyby to narracje bardzo różne od tych, które znamy. Tak się bowiem złożyło, że literatura, nie tylko ta nowoczesna, chętniej przedstawia(ła) kobiety w roli kupujących niż sprzedających, co miało ogromny wpływ na negatywne wartościowanie zjawiska konsumeryzmu w kulturze. Anna Friedberg próbowała je odzyskać dla feminizmu – pisała, że od momentu, gdy dom towarowy zastąpił pasaż, a samo spojrzenie stało się narzędziem pobudzania potrzeb konsumpcyjnych, przestrzeń otwarła się na kobiety: to one (i ich sposób percepcji) stały się wzorcem człowieka uniwersalnego – w praktyce jednak po prostu... klienta. Odwołując się do powieści Emila Zoli *Wszystko dla Pań*, Agnieszka Dauksza przekonuje, że odzyskana władza patrzenia w rzeczywistości okazała się pozorną: tylko w niewielkim stopniu dała ona kobietom wolność, wytwarzając nowe mechanizmy zależności zamiast dawnych. W przestrzeni domu handlowego, przewrotnie nazywanej tu „świątynią ku czci kobiecego ciała”, kobieta lalka nadal narażona jest na krytyczne spojrzenia mężczyzn, przed którymi obronić się może tylko wchodząc w rolę klientki. Chociaż to ona decyduje, co kupić, prawdziwa władza spoczywa w rękach sprzedających (w powieści Zoli to męski świat

właścicieli): oni bowiem za pomocą rodzącej się sztuki reklamy i marketingu (pierwsze manekiny) wytwarzają w niej potrzebę samego zakupu. Również inni mężczyźni – policjanci i zarządcy magazynów – nie ustają w ciągłej obserwacji spacerujących kobiet, wśród których może przecież znajdować się złodziejka. I może nią być każda z pań.

Tymczasem jednak, pytając o potencjał emancypacyjny jakiegoś historycznego zjawiska socjokulturowego, warto powstrzymać się od współczesnych ocen. Agnieszka Dauksza robi to, przypominając o egalitarnym charakterze przestrzeni pierwszych domów handlowych, w których kobiety z różnych sfer i środowisk mogły się z sobą spotkać nie tylko po dwóch stronach sklepowej lady, lecz także przy kawiarnianym stoliku, w świetlicy, zakładając pierwsze organizacje emancypacyjne. Wydaje się jednak, że potencjał ten został roztrwoniony. W obrazie manekina, pojawiającym się w wierszach Debory Vogel, zawiera się negatywny sens konsumpcjonizmu wraz z jego reifikującą siłą czyniącą z kobiet lalki, które swoje życie, wolność, podmiotowość wymieniły na materiały, suknie, buciki czy złoto.

Kobiety na drodze kończą się rozdziałem stawiającym nie mniej istotne pytanie: czy lęk przed kobiecością, którym podszyta jest kultura modernizmu, da się przepracować w ten sposób, by uczynić go również punktem wyjścia emancypacji mężczyzn? Z jednej strony bowiem, „człowiek publiczny”, a wraz z nim cała sfera publiczna w dobie nowoczesności przeżywa silny kryzys – emancypacja kobiet w znacznym stopniu przyczyniła się do jego pogłębienia. Z drugiej zaś – sami mężczyźni zaczynają odczuwać emocjonalne i polityczne konsekwencje odcięcia ich od sfery prywatnej. Wyobcowani w domach, niekoniecznie uciekają w działalność polityczną – coraz częściej po prostu uciekają, szukając swojej drogi wyjścia poza świat binarnych opozycji. Obecną w książce Bogusława Kuczyńskiego rezygnację z wszelkich instytucjonalnych czy społecznie ustabilizowanych form budowania relacji między kobietą a mężczyzną Agnieszka Dauksza nazywa zgodą na istnienie w „kalekiej dwój-jedni”. Doświadczenie to – tak różne od modernistycznego mitu androgyne – utrwalone w literaturze nowoczesnej, miałyby odzwierciedlać pragnienie ruchu, wolności i niezależności podmiotu uwikłanego (bez względu na płeć) w ciągłą walkę z ograniczeniami patriarchalnej kultury.

W zasadzie trudno nie zgodzić się z uniwersalizującą kobiecie doświadczenie przestrzeni tezą autorki, która w zakończeniu dokonuje swoistego przejścia od mówienia o „kobietach na drodze” do mówienia o „ludziach na drodze”. Można oczywiście polemizować ze sposobem interpretacji samego pojęcia emancypacji (jeśli owa „emancypacja płci” polega u Kuczyńskiego jedynie na wymuszonej przez zachowanie mężczyzny rezygnacji kobiet z budowania mniej lub bardziej trwałego związku), mnie jednak w trakcie lektury książki Agnieszki Daukszy nasuwały się częściej pytania natury metodologicznej. Jaka jest różnica między uprawianymi w Polsce studiami kulturowymi (czy raczej antropologią literatury) a kulturową historią literatury? W jakim stopniu pojęcia odwołujące się do konkretnie umiejscowionych w czasie i przestrzeni

zjawisk społecznych możemy stosować później jako narzędzia do interpretacji fenomenów dziejących się gdzieś indziej i kiedy indziej? Czy możemy objaśniać przemiany zachodzące w przestrzeni polskiej sfery publicznej i prywatnej oraz literaturze kobiet przez nieustanne odniesienia do kontekstu kultury czy „mentalności wiktoriańskiej”, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę różnicę między anglosaskim modelem pasywnej kobiecości a silnie zakorzenionym w polskiej tradycji obrazem aktywnej szlachcianki (pisała o tym m.in. Anna Nasiłowska w książce *Dziedzictwo Zofii. Szlacheckie wzorce obyczajowe w prozie kobiet XX wieku*)? Czy przekona nas wówczas zacytowane stwierdzenie Giddensa: „[...] pokolenie kobiet w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku nie mogło czerpać ze wzoru swych matek, pasywnych, pogodzonych ze stagnacją codzienności, częstokroć wprost uwięzionych pośród domowych wnętrz”? (s. 63) Tym bardziej, gdy kilka stron dalej czytamy fragmenty wspomnień z podróży Łucji Rautenstrauchowej z lat trzydziestych i czterdziestych XIX wieku...

Nie mam zamiaru wytykać nieścisłości w wywodzie autorki, pytam jedynie o to, do jakiego stopnia będziemy w stanie zrozumieć sens przemian emancypacyjnych w Polsce, odwołując się nie do źródeł historycznych, lecz do zachodnioeuropejskich (czy amerykańskich) opracowań kulturoznawczych? Te wątpliwości, które pojawiają się na marginesach *Kobiet na drodze*, nie przeszkadzają jednak w tym, by widzieć książkę Agnieszki Daukszy jako pozycję wartościową i inspirującą do dalszych badań nad płcią modernizmu.